

Ligota Prószkowska **Bezpieczni malcy**



W Publicznym Przedszkolu w Ligocie Prószkowskiej odbyła się kolejna edycja „Bajeczek do poduszeczki”. Tym razem placówkę odwiedził policjant, który uczył przedszkolaków, jak bezpiecznie zachować się na drodze.

Więcej na stronie 6

Ligota Prószkowska **Zmiany na lepsze**

W Ligocie Prószkowskiej mieszkający przy ul. Dębowej (na zdjęciu), pod lasem, doczekali się wyjątkowo znaczących dla nich zmian. Tutaj została wybudowana droga, które podniosła standard życia.



Od 2 października do 10 listopada tego roku trwały prace przy budowie ulicy Dębowej (tzw. Smolniku) w Ligocie Prószkowskiej. Przyleśny odcinek został wykonany z wykorzystaniem dwóch technologii - w części położonej przed budynkami osiedla droga została wykorytowana, powstała nowa konstrukcja drogi, położona nawierzchnia asfaltowa, wybudowane zjazdy oraz zamontowane oświetlenie. W części prowadzącej do leśniczówki na odpowiedniej podbudowie drogi wykorzystano technologię

podwójnego utrwalenia. Mieszkańcy domów od numeru 6 do 14 mogą się także cieszyć asfaltową nawierzchnią i zjazdami do budynków.

Ta inwestycja została sfinansowana ze środków własnych gminy, a jej koszt wyniósł 637 000 zł.

Więcej o inwestycjach drogowych na stronie 3



**Nastrojowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
mnóstwa prezentów pod zieloną choinką,
pysznosci na wigilijnym stole,
wspaniałej rodzinnej atmosfery,
a w każdym dniu Nowego Roku
błogosławieństwa Bożego i spełnienia marzeń**

życzy

Burmistrz Prószkowa
Rada Miejska w Prószkowie
oraz

Pracownicy Urzędu Miejskiego w Prószkowie

Prószków **FTN Scorpion świętuje 10 lat**



Z okazji okrągłego jubileuszu tancerki i tancerze wszystkich formacji zespołu Scorpion zaprezentowały oryginalne układy choreograficzne przed licznie zgromadzoną publicznością, która 30 listopada br. oklaskiwała artystów w Hotelu „Arkas”.

Więcej na stronie 8

Rada Gminy Pierwsza sesja

Pierwsza sesja Rady Miejskiej w Prószkowie odbyła się 27 listopada 2014 r. Podczas posiedzenia zostali zaprzysiężeni radni oraz Burmistrz Prószkowa. Radni na swoją przewodniczącą wybrali Klaudię Lakwa, która piastowała tę funkcję w poprzedniej kadencji. Jej zastępcą został Krystian Janikula. Do wyboru Przewodniczącej sesję prowadził radny senior - Konrad Witek z Górek. Na zdjęciu razem z Adamem Wrześniewskim, prowadzącym w Urzędzie Miejskim w Prószkowie Biuro Rady.



SKŁAD RADY MIEJSKIEJ KADENCJI 2014-2018

Arnold Jerzy KUC
Klaudia LAKWA
Maria Jadwiga ZDERA
Barbara Elżbieta MOCZKO-
NIESTRÓJ
Krystian JANIKULA
Teodor Konrad KŁOSA
Józef DUDEK

Dawid Kamil KOCHANEK
Lucjan Zygmunt DZUMLA
Konrad Franciszek WITEK
Jan Antoni DAMBÓŃ
Henryk Paweł BARON
Paweł Jan PIECHACZEK
Józef WYSTRACH
Zygmunt Jan HERGESELL

BURMISTRZEM PRÓSZKOWA ZOSTAŁA PONOWNIE
Róża MALIK

GMINĘ PRÓSZKÓW W RADZIE
POWIATU OPOLSKIEGO REPREZENTUJĄ:
Henryk LAKWA i Krzysztof CEBULA

W SEJMIKU WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO ZASIADA
Norbert RASCH



Prószków Koła w Arkasie

Opolski Związek Rolników i Organizacji Społecznych jest organizatorem dorocznego konkursu Kół Gospodyń Wiejskich, które odbywają się w Hotelu „Arkas” w Prószkowie. Panie walczą o pierwsze miejsce oraz wysokie nagrody pieniężne w typowych - jak przygotowanie tematycznych posiłków - i nietypowych - jak pokaz mody - konkurencjach. W konkursie nie uczestniczyły do tej pory reprezentacje z gminy Prószków, Danuta Bajek, prezes OZRiOŚ tłumaczy: - *W turnieju biorą udział te koła, które są zarejestrowane w naszej organizacji, trzeba zdecydować się na sformalizowanie swojej działalności, przyjęcie regulaminu, wybór władz.* Szczegóły, jak się do nas przyłączyć można znaleźć na stronie internetowej (ozrios.pl).

II TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO AMATORÓW
27.12.2014
BOGUSZYCE - SALA GIMNASTYCZNA

Turniej tenisa stołowego amatorów w kategorii:
OPEN (młodzież gimnazjalna, osoby dorosłe)

Zgłoszenia pod nr tel. 603 098 360

ZAPRASZAMY ZAWODNIKÓW I KIBICÓW!



STADNINA I ZAMEK MOSZNA ZAPRASZAJĄ
ZIMOWO, BAJKOWO...

JARMARK
BOŻONARODZENIOWY

20-21 GRUDNIA 2014 ROKU,
OD GODZINY 12 DO 19

- * Szopka Bożonarodzeniowa z żywymi zwierzętami *
- * Spotkanie ze św. Mikołajem * Zwiedzanie Stadniny Koni z przewodnikiem *
- * „Końskie” wróżby * Animacje dla dzieci *
- * Warsztaty kowalskie * Konkursy z nagrodami *
- * Świąteczne przysmaki * Stoiska z rękodziełem i sztuką *
- * Konkurs kolęd i pastorałek dla dzieci * Wspólne ubieranie choinki *

Stadnina Koni w Mosznej

– zaprasza zainteresowanych sprzedających swoich produktów: rękodzielników, artystów, twórców ludowych, wytwórców produktów spożywczych z Gminy Prószków

do udziału w Jarmarku Bożonarodzeniowym, który odbędzie się 20 i 21 grudnia w pięknej scenerii Alei Kasztanowej i obiektów Stadniny Koni Moszna.

Kontakt: 77 466 88 33

Winów Chodnik z miasta

Sołtys Jan Damboń, wspierany przez mieszkańców Winowa i prószkowski samorząd od lata zabiegał o wybudowanie chodnika w miejskiej części drogi nr 414. Urząd Miasta Opola wzbierał się przed rozpoczęciem tego przedsięwzięcia, tłumacząc się pilniejszymi wydatkami. Od kilku tygodni inwestycja jednak ruszyła - to efekt współpracy rady sołectkiej Winowa i rady dzielnicy Szczepanowice Wójtowa Wieś.

Od granicy gminy w kierunku Górek, przez Winów prowadzi wygodny i bezpieczny chodnik, od Winowa w stronę Opola wąskie pobocze, którym do miasta chodzą lub jeżdżą rowerami uczniowie szkół średnich, studenci, pracownicy. Te wędrowki zawsze były niebezpieczne, dlatego sołtys wsi rozpoczął batalię o zmianę tej sytuacji - wskazywał także na pozytywne efekty połączenia Opola z Winowem i całą gminą Prószków. Miasto było jednak nieugięte - sukces przyszedł, gdy rada dzielnicy Szczepanowice Wójtowa Wieś odpowiedziała przy-

chylnie na wystąpienie sołtysa Winowa i zaplanowała w budżecie miasta budowę chodnika.

- Ten chodnik jest dla Winowa naprawdę bardzo ważną rzeczą. To jest efekt dobrej współpracy i życzliwości międzyludzkiej. Trzeba nieustannie apelować, prosić, błagać - kropla drąży skałę - mówi Burmistrz Prószkowa - Róża Malik i dodaje: - Dobrzy ludzie, którzy uparcie wspierali ten projekt odnieśli sukces. Tak często po tym mówiliśmy, wierzę, iż prezydent Opola na pewno też o tym wciąż myślał.

Jednym z promotorów tego pomysłu był mieszkaniec Wójtowej Wsi - Walter Czok:

- To nie tylko moja zasługa, to zasługa całej rady dzielnicy, nie było ani jednego słowa sprzeciwu, kiedy Janek Damboń przedstawił problem z chodnikiem. Przyznaliśmy mu rację. To jest ostatni odcinek, który ogranicza Opole. Uważaliśmy, że jest potrzebny, nie można odgraniczać wsi od miasta zaorany polem.

Inwestycja wyniesie 121 tysięcy złotych.

Dag

Winów Drogi łączą

W ostatnich tygodniach tego roku finalizują się inwestycje drogowe prowadzone na terenie gminy. Oddano do użytku przyleśną część ul. Dębowej w Ligocie Prószkowskiej, ul. ks. Ligudy w Winowie, które to sołectwo niebawem zostanie chodnikami połączone z Opolem. Chodnik jest również budowany na ostatnim odcinku łączącym Pomologię z centrum miasta.

Ks. Waldemar Klinger, proboszcz parafii Ducha Świętego w Winowie podczas poświęcenia wyremontowanej ulicy przypomniał, że drogi, które budujemy powinny łączyć ludzi, a nie sprawiać, że tym szybciej się mijamy.

- Od zarania dziejów zawsze szukano połączenia między ludźmi, między miejscowościami, dzielnicami, osiedlami. Kiedyś wszyscy się z sobą spotykali na tych drogach, a teraz wszystko dzieje się tak szybko. Mam nadzieję, że ten nowy asfalt położony na ulicy ks. Ligudy powinien służyć do budowania tych dobrych kontaktów między sobą. Niech ta droga nas łączy.

Jan Damboń, sołtys Winowa i radny przypomniał, że mieszkańcy długo czekali na remont.

- Ta droga została wybudowana w latach 70. Ostatni remont cząstkowy tej drogi miał miejsce w latach 90., chyba w roku 1996, przed peregrynacją Obrazu z Jasnej Góry, wtedy został wyremontowany odcinek od ulicy Prószkowskiej do posesji państwa Stelmach. Dzisiaj widzimy, że warto było czekać.



Modernizacja ulicy ks. Ligudy kosztowała 1 873 000 zł. W ramach tego zadania inwestycyjnego wykorytowano drogę, wybudowano nową kanalizację burzową, został położony na odcinku 470 metrów nowy dywanik asfaltowy o grubości 12 cm. Zostały także wykonane nowe chodniki, podjazdy do posesji, zmodernizowane zostało oświetlenie drogowe. Przedsięwzięcie zostało sfinansowane z pomocą tzw. „schetynówek”, czyli Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

Dag

Na zdjęciu: Burmistrz Prószkowa - Róża Malik i sołtys Winowa - Jan Damboń przecinają symboliczną wstęgę, oficjalnie udostępniając wyremontowaną ulicę mieszkańcom.



Prószków Chodnik w remoncie

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Opolu remontuje część chodnika wiodącego z centrum miasta do Pomologii. Wybudowane przed laty przejście dla mieszkańców tego osiedla było z pewnością dużo bardziej bezpieczne niż pobocze, jednak teraz i ta inwestycja wymagała przebudowy.

Chodnik - zwłaszcza tuż za centrum miasta - mocno się zapadł, jego remont wymagał nawet wzmocnienia skarpy, na której jest położony. Inwestycja - chociaż prowadzona przez ZDW - wsparta jest z budżetu gminy Prószków. Połowa kosztów remontu, które wyniosą 140 000 zł, dołożył prószkowski samorząd.

Dag

Mł. asp. Paweł Dankiewicz to jeden z dwóch dzielnicowych opiekujących się mieszkańcami Gminy Prószków. Jego rejon działania obejmuje miejscowości: Prószków, Złotniki, Nowa Kuźnia, Jaśkowice, Ligota Prószkowska oraz Przysiecz. Drugim dzielnicowym jest asp. Wojciech Owczarek, opiekujący się mieszkańcami w miejscowościach: Chrzęszczyce, Górki, Winów, Folwark, Chrzowice, Boguszyce, Żłince, Zimnice Małe oraz Zimnice Wielkie.

Bezpiecznie dzięki współpracy

Mł. asp. Paweł Dankiewicz w rozmowie z Dagmarą Duchnowską

- W swojej wieloletniej praktyce zapewne spotykał się Pan z wieloma typowymi dla służby sprawami. Jak ocenia Pan poziom bezpieczeństwa w Gminie Prószków?

- Myślę, że w odniesieniu do innych obszarów Gminy Prószków jest gminą dość bezpieczną, nie występują tutaj poważne przestępstwa, a prowadzona we współpracy z innymi jednostkami prewencja jest dość skuteczna.

- Z kim dzielnicowi współpracują w zakresie swoich obowiązków?

- Staramy się, aby było to szerokie spektrum partnerów, którzy mają swój wkład w budowanie bezpiecznej gminy: urząd miejski, szkoły, przedszkola, a zwłaszcza sołtysi - bardzo wysoko oceniam współpracę zwłaszcza z nimi. To są ci ludzie, którzy jako pierwsi zauważają, że coś dzieje się nie tak, jak powinno, reagują szybko, znają procedury. Szczególnie cenię sobie

współpracę z sołtyką Złotnik, panią Elżbietą Dobis, z którą regularnie rozmawiamy o tym, co dzieje się w jej wsi.

- Obecnie mieszkańcy mogą korzystać z punktu kontaktu z dzielnicowymi. Dużo jest takich wizyt?

- Czekamy na mieszkańców we wtorki i w czwartki w Ośrodku Kultury i Sportu w Prószkowie. W każdym tygodniu mieszkańcy zgłaszają nam swoje sprawy. Najczęściej związane z kradzieżami, ale też pytają, jak zachować się w przypadku bycia ofiarą przemocy, czy nawet tylko świadkiem. Można powiedzieć, że my - dzielnicowi - jesteśmy policjantami pierwszego kontaktu. W związku z tym musimy znać się na różnych dziedzinach życia, musimy też być dobrymi psychologami. Dzielnicowy powinien mieć umiejętność zrozumienia i wycucia osób, z którymi ma do czynienia, zrozumienia ich problemów. Właściwa ocena sytuacji pozwala szybko

znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Każdy z mieszkańców może się do nas zwrócić, nie tylko zgłaszając niepokojące mieszkańców sytuacje. Staramy się, w miarę własnych możliwości i w ramach przepisów prawa pomagać także w innych sprawach.

- Policja jest zauważalna na terenie gminy, można powiedzieć, że komfort życia na tym obszarze dzięki temu też rośnie. Czy to znaczy, że dzielnicowi nie stykają się z żadnymi problemami?

- Niestety, nie można tak powiedzieć, mamy zgłoszenia o możliwości popełnienia przestępstw, wykroczeń, zachowań chuligańskich, antyspołecznych, podejrzeń o stosowaniu, czy rozprowadzaniu narkotyków. Często sprawy, jakie są nam powierzane, to sprawy tzw. rodzinne; wśród nich: nadużywanie alkoholu, przemoc, ale także kłótnie domowe, nieporozumienia, sprzeczki sąsiedzkie. Z małych czasem nieporozumień sąsiedzkich



sprawy urastają do dużych konfliktów, których nie potrafią sami rozwiązać i wtedy niezbędna jest interwencja dzielnicowego.

- A bezpieczeństwo komunikacyjne?

- W ostatnich miesiącach jest ich coraz mniej, jestem przekonany, że to także - w pewnej mierze - zasługa programów profilaktycznych. Jeśli zdarzają się kolizje, czy wypadki to najczęściej wynikają z niedostosowania prędkości jazdy do warunków atmosferycznych oraz ograniczeń, które sygnalizują znaki drogowe.

- Dzielnicowy pracuje sam, to na pewno stresująca sytuacja, nigdy nie wiadomo, jak interwencja się rozwinie...

- Każda interwencja jest poważna, a na pewno tak traktują ją osoby, które zgłaszają problem. Nigdy nie można do końca przewidzieć reakcji osób, w stosunku do których podejmuje się interwencję, jesteśmy jednak dobrze przygotowani do szybkiej reakcji nawet na nietypowe zachowania. W każdym przypadku trzeba zachowywać podstawowe zasady bezpieczeństwa.

- Dziękuję za rozmowę.

**WSZYSTKIE INTERWENCJE WYMAGAJĄCE
NATYCHMIASTOWEJ REAKCJI POLICJI
NALEŻY ZGŁASZAĆ DYŻURNEMU
KOMISARIATU I POLICJI W OPOLU
POD NUMEREM TELEFONU: 77 47 46 997**

**DZIELNICOWI DLA GMINY PRÓSZKÓW
SĄ DOSTĘPNI POD NUMEREM TELEFONU:
77 422 35 99**

**PONADTO DZIELNICOWI PEŁNIĄ
RÓWNIEŻ OSOBISTE DYŻURY W OŚRODKU
KULTURY I SPORTU W PRÓSZKOWIE,
PRZY UL. DASZYŃSKIEGO 6 (NAPRZECIWKO
DOMU HANDLOWEGO „CENTRO”)
W KAŻDY WTOREK W GODZ. 17.00 – 18.30**

oraz

W KAŻDY CZWARTEK W GODZ. 10.00 – 11.00.



Historie niecodzienne

Autobus Pana Karla

Na starej fotografii wyprostowany jak struna, w lśniącej mundurze stoi Karl Ziolk. Kierowca i zarazem właściciel prężnie rozwijającej się firmy ma powody do dumy. Obok niego - jej przedmiot: nowoczesny, jak na owe czasy, autobus marki Daimler. Już od trzech lat kursuje na trasie Ligota Prószkowska - Opole. Jest rok 1913.

Zdjęcia i pamiątki rodzinne Walter Kotyrba zaczął po raz pierwszy przeglądać w 1985 roku, gdy zmarła jego babcia, ale już od dziecka słyszał o synu prapradziadka Franza Ziolk, który miał własny autobus i 3 kwietnia 1910 uruchomił linię autobusową Prószków - Opole, która później - najprawdopodobniej ze względu na duże zainteresowanie - rozpoczęła się w Ligocie Prószkowskiej. Po 29 latach rodzina Kotyrbów (to nazwisko wprowadził do rodziny dziadek pana Waltera) ma już całkiem pokaźną kolekcję wyjątkowych pod względem historycznym pamiątek. Wśród nich jest datownik, który wymaga odpowiedniego oczyszczenia, aby można było odczytać datę. Najprawdopodobniej wskaże ostatni dzień, kiedy kursował autobus.

Karl Ziolk, syn kowala Franza Ziolk, urodził się w Prószkowie w 1875 r. Był najstarszym synem tego mistrza kowalskiego, którego warsztat znajdował się w obecnym Muzeum Kowalstwa, przy ulicy Młyńskiej - i jako pierwotny miał przejąć po ojcu bardzo dobrze prosperującą kuźnię. Historia Karla potoczyła się jednak inaczej. Karl doskonale zdawał sobie sprawę, że dojazd do Opola stanowi dla mieszkańców części obecnej gminy problem. Nie było tutaj połączenia kolejowego Prudnik - Opole, a na drodze pojawiał się z rzadka dyliżans, prowadzony przez dwa konie, w którym naraz mogły się pomieścić tylko 4 osoby i przesyłki pocztowe. Droga do Opola była niewygodna i długa.

Karl Ziolk - który z wiadomych względów szybko stał się przeciwnikiem powstania linii kolejowej - postanowił wypełnić, jak to się dzisiaj mawia „niszę gospodarczą”. Pochodzącego z zamożnej rodziny trzydziestopięciolatka bez problemów było stać na zakup pojazdu marki Daimler. W autobusie były trzy rzędy siedzisk, mieściło się tutaj zatem 12 osób. Kierowca miał osobne stanowisko. Na dachu samochodu, pod planerką można było chować bagaże; wygodna drabinka pozwalała szybko się zapakować i równie szybko ściągnąć bagaż. Chłuba Karla i jego rodziny, a także mieszkańców miasta miała swój garaż na rogu współczesnych ulic: Opolskiej i Młyńskiej.

Zanim jednak Karl Ziolk został kierowcą autobusu musiał zdać egzamin, który wówczas odbywał się w Berlinie. Taka wyprawa trwała trzy



1

tygodnie, ale mieszkańiec Prószkowa bez problemu uzyskał w firmie Borsing potwierdzenie swoich umiejętności teoretycznych i praktycznych.

Ze wspomnień Bruno Ziolk, który wraz ze swoim ojcem odwiedził Prószków w 1913 r.: „Mój wujek był właścicielem autobusu, którym przewoził osoby do Opola. Mam wujka jeszcze w pamięci, jako wysokiego mężczyznę w skórzanym ubraniu, w czapce ze skórzanym daszkiem i w rękawicach ze skóry. Byliśmy dumni, mogąc jako pasażerowie uczestniczyć w jeździe do Opola. Po drodze pękła jedna z opon, ale wujek samodzielnie to naprawił”.



2

Wybuchła I wojna światowa - jeden z młodszych braci Karla zginął pod Verdun, on sam wrócił z frontu jako inwalida. Nie zaprzestał jednak prowadzenia firmy i ponownie uruchomił linię autobusową, był jednak zmuszony zatrudniać kierowców. Żył sam, nie miał dzieci - zmarł w wieku 49 lat w Opolu, jako całkiem zamożny człowiek. W dokumentach opolskiego archiwum z 1924 r. Karl Ziolk widnieje jako właściciel dwóch kamienic na obecnej ulicy Oleskiej.

Dagmara Duchnowska

Na zdjęciach (od góry):

1. Zdjęcia z tamtego okresu - ze względu na ich koszt - niezbyt często dokumentowały codzienne życie. Autobus i jego kierowca warte były jednak upamiętnienia na kliszy. W głębi: stary budynek przedszkola.
2. Walter Kotyrba wśród wielu pamiątek związanych z działalnością brata swojego prapradziadka ma oryginalną kierownicę z autobusu Daimler. Wykonana w całości z giętego drewna, składa się z dwóch kół o różnych średnicach. Jest w stanie doskonałym.
3. Trasa autobusu, który wyjeżdżał z Ligoty Prószkowskiej, a dojeżdżał do dworca głównego w Opolu była dokładnie wyznaczona - i to zostało „odkryte” przez potomków.



3

Dziękuję za pomoc w przygotowaniu artykułu panom:
Walterowi Kotyrbie,
Janowi Kotyrbie
i Sigmundowi Ziolk.

Bez ich wiadomości nie poznalibyśmy historii pierwszego prószkowskiego autobusu i jego właściciela.

Górki Taniec jak rozmowa

Martha Graham - amerykańska tancerka, choreograf i pedagog, wybitna postać współczesnego tańca powiedziała, że „taniec jest ukrytym językiem duszy”. Tego języka uczą się dziadkowie i wnuczka z Górek, którzy w ramach projektu „Zapraszamy seniora do naszego przedszkola” wyjechali na zajęcia do Opolskiej Szkoły Tańca „NOVOMEX” prowadzonej przez Krzysztofa Michno.

Była to już kolejna wspólna wycieczka przedszkolaków

z Przedszkola Publicznego w Górkach i ich dziadków. 32 osobowa grupa amatorów tańca towarzyskiego wzięła udział w zajęciach 21 listopada br. Projekt sprawił, że w placówce i w samych Górkach jest coraz weselej i serdeczniej. Przedszkolaki, jak zawsze pełne energii i ciekawe, jak ich ukochani dziadkowie sprostają kolejnym wyzwaniom. A dziadkowie?

- Uwierdzają nas wszystkich w przekonaniu, że warto jednak czekać na emeryturę, bo ani energii, ani humoru nie ubywa z wiekiem. Doskonale poprowadzona przez instruktorów lekcja tańca pokazała,

że można wspólnie z dziadkiem, babcią, a nawet prababcią przygotować się do andrzejkowego szaleństwa. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, a więc czekamy na następne wspólne przedsięwzięcia - mówi

dyrektor przedszkola Barbara Krawczyk.

Projekt jest dofinansowany przez Fundację Górażdzie „Aktywni w Regionie”.



Ligota Prószkowska Bezpieczni malcy

Nauczycielka przedszkola - Zuzanna Schauder - od lat przygotowuje popołudniowe spotkania dla dzieci i ich rodziców pod hasłem „Bajeczki do poduszeczki”. Każdego roku temat jest inny, ale zawsze przynosi coś więcej, niż tylko mile spędzony czas. Tym razem hasłem przewodnim było bezpieczeństwo oraz twórcze przedstawienie sytuacji, które wymagają szybkiej reakcji.

Celem takich spotkań jest edukacja przez zabawę - w przyjaznej atmosferze przedszkola w Ligocie Prószkowskiej dzieci, ich starsze rodzeństwo oraz rodzice poznawali zasady, jakie obowiązują, gdy wydarzy się coś niepokojącego. Kiedy potrzebna jest pomoc policjanta, kiedy lekarza czy strażaka; pod jaki numer i w jakiej sytuacji należy zadzwonić. Gościem dzieci był tym razem policjant. Przedszkolaki już jakiś czas temu otrzymały odbłaskowe kamizelki, które na popołudniową imprezę założyły. Spotkał się z nimi dzielnicowy mł. asp. Paweł Dankiewicz, który poprowadził część związaną z bezpieczeństwem komunikacyjnym. Policjant tłumaczył, jak należy zachowywać się na drodze, w jaki sposób przekraczać ulicę, gdzie bawić się i grać, co oznaczają światła ulicznego sygnalizatora. Oczywiście, nie obyło się bez zabawnych komentarzy dzieci, które szybko zdradziły, który tata przejechał



kiedyś na czerwonym świetle, kto ma w samochodzie fotelik dla dziecka, która mama przekracza prędkość. Każdy z uczestników otrzymał ciekawe prezenty: książeczki, odbłaski i breloczki, przypominające o tym, że na drodze nie można być „wariatem drogowym”.

Dyrektor przedszkola - Bożena Małolepsza i Zuzanna Schauder zaprosiły dzieci i rodziców na niecodzienny poczęstunek - galaretkę w trzech kolorach: czerwonym, pomarańczowym i zielonym. Ciekawe, z czym te trzy kolory kojarzyły się przedszkolakom?

Dag

Zimnice Wielkie Być jak etnolog

„Spotkaj etnologa” to cykl spotkań z etnografkami, które realizuje Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna”. Efektem projektu jest wzbudzenie zainteresowania kulturą ludową oraz warsztatem pracy etnografa m.in. uczniów szkół podstawowych. Taka grupa z Zespołu Szkół w Zimnicach Wielkich wzięła udział w czterogodzinnych zajęciach, które poprowadziła Joanna Sikorska, etnolog, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego.

Ten projekt to szansa, aby nawet małe szkoły mogły zaprosić do siebie etnografa lub etnologa, który zaprezentuje uczniom różne sposoby pracy etnografa: praca w terenie, wywiady, robienie zdjęć - *Jest to z pewnością rozszerzenie oferty edukacyjnej. Szkoły zgłaszają się same, ale ponieważ ta placówka uczestniczyła także we wcześniejszym projekcie, zostali zapytani, czy jest taka potrzeba - mówi Joanna Sikorska.*

Celem warsztatu było wsparcie realizacji projektów i popularyzacja etnografii jako nauki, a także zachęcanie uczniów do zainteresowania się lokalnym dziedzictwem kulturowym. Grupa prowadziła także mini badania etnograficzne, podczas których od osób spotkanych w sołectwie musiała uzyskać okreś-



lone dane, wykonać fotografie, przeanalizować zebrane informacje.

Mateusz Radimerski z klasy V (na zdjęciu z przodu, z lewej) opowiada: - *Mamy zbierać informacje od różnych ludzi, a potem je przepisać.*

Dowiedzieć się, ile mają lat, czym się zajmują, gdzie kto mieszka. Mi się to bardzo podoba, bo ja lubię poznawać ludzi.

Opiekunem grupy biorącej udział w warsztatach była Jolanta Drwięga, nauczycielka języka polskiego.

Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Kaprys” W rytmie od siedmiu lat

- Jak ocenia Pan kończący się właśnie rok?

- Przyznaję, że był to rok dość pracowity. W zasadzie już w 2013 roku, w wakacje zaczęliśmy szlifować mocno utwory, które planowaliśmy grać w kolejnych miesiącach. Mówię o wakacjach, bo my traktujemy pełen sezon od wakacji do wakacji.

- Dla was wakacje to nie tylko przełom sezonu, ale także wspólny wyjazd całej orkiestry... w tym roku po raz pierwszy nie w góry, ale na Mazury...

- Tym razem na Mazurach, w miejscowości Ryn, mieliśmy coroczny obóz szkoleniowo-wypoczynkowy. Nie tylko ćwiczyliśmy, ale mieliśmy też możliwość żeglowania. Codziennie jedna grupa pływała a reszta pracowała nad nowym repertuarem. Z pewnością była to atrakcja dla naszej młodzieży, bo żeglownictwo nie jest u nas tak popularne, a Mazury są od nas dość oddalone i nie każdy wyjeżdża tam na wakacje. Młodzież była zachwycona.

- Mielicie okazję także zagrać dla tamtejszych mieszkańców?

- Daliśmy koncert na przepięknym dziedzińcu pokrzyżackiego zamku w Rynie, który dzisiaj jest wspaniałym hotelem. Hotel wypożyczył całej orkiestrze stroje z epoki. To było fantastyczne przeżycie również z historycznego punktu widzenia, bo całe Mazury to ciekawa i bogata historia; od Zakonu Krzyżackiego przez potęgę Prus Wschodnich i niechlubną historię Niemiec faszystowskich. Tych pomników historii jest tam zresztą mnóstwo. Niektóre z nich, jak słynną Twierdzę „von Boyen”, czy „Wilczy Szaniec” zwiedziliśmy.

Drugi koncert dla miasta zagraliśmy przed „Zajazdem pod Kasztanami”, w którym mieszkaliśmy. To było bardzo ciekawe doświadczenie. Wielu przejeżdżających samochodami ludzi zatrzymywało się widząc grających młodych ludzi i słuchało nas do końca. Na zakończenie koncertu była prawie setka ludzi. Już po koncercie jeden ze słuchaczy podchodzi i woła: pozdrowienia z opolskich Groszowic. Okazało się, że naszą orkiestrę rozpoznała przypadkiem jego żona, która słuchała naszych koncertów w ramach polsko-czeskiego kolędowania w Opolu. Słuchał nas też tamburmajor Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego z Warszawy, który ujawnił się dopiero po koncercie. Wysoko ocenił naszą prezentację i był pod wrażeniem poziomu tak młodej orkiestry i repertuaru, który zaprezentowaliśmy.

- Właśnie świętujecie 7 lat istnienia, jesteście bardzo popularni, także poza granicami gminy, zdobywacie nagrody. Czy potrafi Pan powiedzieć, ilu w tej chwili muzyków liczy orkiestra?

- Jak pada takie pytania, to - przyznaję - mam problem z odpowiedzią, bo wciąż ktoś przybywa, a czasami oczywiście odchodzi, ale ogólna liczba oscyluje wokół 55 muzyków. Ale to nie ilość dla nas jest najważniejsza tylko jakość.

- To młodzieżowa orkiestra, w jakim wieku są muzycy?

- Dolna granica wieku troszeczkę się podwyższyła, ze względu na zaawansowanie repertuaru i obecny poziom, który nie pozwala bez pewnych umiejętności odnaleźć się w orkiestrze. Najmłodszy nasi muzycy to jednak ciągle dzieci w wieku jedenastu, dwunastu lat, najstarsi to studenci w wieku 23 lat. Oczywiście, nikomu nie zakazaliśmy grania w orkiestrze ze względu na wiek i nie zamierzamy tego robić. Starsi muzycy są filarem zespołu, na nich oparty głównie jest wysoki poziom repertuaru, a oprócz tego oni mają wiele innych zalet, nie tylko muzycznych. Potrafią pomóc w organizacji, tworzą własne grono przyjaciół, wspólnie spędzają czas także poza próbami i wyjazdami orkiestry. Ja hołduję takim praktykom, bo to integruje i scala nasze muzyczne grono. Młodzi zaś patrzą i uczą się współpracy, integracji, zawiązują swoje przyjaźnie i robi się swoisty ciąg pokoleniowy. Oczywiście ważną formułą kontaktów jest modna dzisiaj komunikacja na portalach społecznościowych typu Facebook.

- Czy przyjęcie do orkiestry oznacza od razu wspólne granie na koncertach?

- Nie ma takiej możliwości. Na tym etapie trudno wejść z „ulicy” nawet bardzo dobrym muzykiem, który jeszcze nie zaznał grania w dużej orkiestrze. Doświadczenie wymaga czasu i ilości prób. Każdy z nowych członków na początku obserwuje, próbuje, ćwiczy i w zależności od predyspozycji i umiejętności po roku czy dwóch będzie pełnoprawnym członkiem orkiestry, na którym można już oprzeć ciężar zagrania ważniejszych partii. Gdybyśmy chcieli wprowadzać wciąż nowe osoby i dostosowywać się do ich poziomu, gralibyśmy ciągle - dość prosto i łatwo, a starsi muzycy by się nudzili, a tak stopniowo wprowadzamy nowych, poziom jest utrzymany, a ci co grają już parę lat, ciągle mają coś do wyćwiczenia.

- Czy udało się Panu wykształcić w orkiestrze „Kaprys” zawodowych muzyków?

- Jeszcze nie pracują w zawodowych orkiestrach, ale dwóch naszych muzyków



studiuje w Essen i w Berlinie i wszystko wskazuje na to, że będą pracować w zawodzie muzyka. Artur Moss (eufonium), Mateusz Dudek (tuba), to właśnie ich muzyka na tyle zachwyciła, że zdecydowali się na edukację do pracy w tym zawodzie. Muszę przyznać, że ten rynek nacechowany jest niesamowitą konkurencją i jeżeli ktoś znajdzie pracę w tej branży, to jest to efekt ciężkiej pracy i wieloletowej selekcji. Przesłuchania do orkiestr to niesamowite sito, z mojego doświadczenia - jako nauczyciela - widzę, że naprawdę trzeba się bardzo starać i mieć bardzo dużo szczęścia, aby się tam dostać. Trzeba rywalizować z muzykami z całego świata, którzy szukają swojego miejsca głównie w Europie. To, że umie się grać, na tym etapie jest już oczywiste, ale sprawdzana jest także odporność psychiczna, umiejętności koncentracji, osobowość itd. Młodzi ludzie mają tego świadomość, czasami

odbywają po kilkadziesiąt przesłuchań i nie dostają pracy, ale tym najlepszym zawsze się udaje. Trzymamy za nich kciuki i na pewno poinformujemy o ich sukcesach.

- W tym roku udało się wam zaistnieć na dużym europejskim festiwalu i tylko dziesiąte części punktacji dzieliły was od podium...

- Festiwal „Euromusiktage Bösel” to europejski festiwal, który odbył się po raz 53 w Bösel, w Niemczech, zaledwie sto kilometrów od Morza Północnego. To wielkie wydarzenie muzyczne - jeżdżają się zespoły z całej Europy, nie tylko orkiestry. To jest impreza z rozmachem, niesamowicie kolorowa. Trwa od czwartku, a niedziela jest dniem podsumowania festiwalu i prezentacją wszystkich grup. Wśród nich były przeróżne zespoły m.in. holenderska orkiestra na rowerach, orkiestry złożone tylko z fletów piccolo, orkiestry samych bębniistów i wiele innych.

- A udział w konkursie?

- Nie wszyscy uczestniczą w konkursie. Ci co chcą, zgłaszają udział w swojej kategorii, ale całkowitej ocenie później podlegają wszyscy razem. Ogólna punktacja jest całociowa. My zajęliśmy tam czwarte miejsce, a konkurencję mieliśmy niesamowitą również ze strony polskich orkiestr. Wygrała bardzo dobra i utytułowana orkiestra z Konopisk nieopodal Częstochowy, która skupia w swych szeregach profesjonalnych muzyków orkiestr filharmonicznych i wojskowych, a także studentów akademii muzycznych. Drugie miejsce - symfoniczna orkiestra dęta z Niemiec - potężna 70 oso-

bowa orkiestra doświadczonych muzyków, znakomicie wyposażona instrumentalnie, wartość samych instrumentów perkusyjnych przeważała wszystkie nasze instrumenty co najmniej dziesięciokrotnie. Trzecia orkiestra była w zasięgu naszej ręki, bo przegraliśmy z nimi o 0,3 pkt., to orkiestra z Czech, byliśmy tuż za nimi.

Z tych czterech pierwszych orkiestr byliśmy najmłodszą orkiestrą. Nam do miejsca pierwszego brakowało nieco ponad jeden punkt. Za nami różnica do kolejnych zespołów była już ponad dziesięciopunktowa. To dobrze o nas świadczy. Ale żeby było jasne, ja to traktuję zabawowo i edukacyjnie, a od strony merytorycznej nie ma to wielkiego znaczenia, bo zawsze staramy się grać jak najlepiej. Niemniej, jest to wyjątkowe wyróżnienie dla całej naszej orkiestry.

- Czy mieliście okazję i tam zaprezentować swój program?

- Daliśmy koncert nad Morzem Północnym, w kurorcie, blisko plaży dla naprawdę sporej grupy ludzi. Niemcy cenią sobie żywą muzykę, u nas nie ma jeszcze takiej tradycji, nad czym ubolewam. Tam był pełen amfiteatr słuchaczy, którzy specjalnie przyszli na nasz koncert. U nas często ludzie przychodzą przypadkiem, na imprezę, pogadać. Oprócz tego wszystkie zespoły miały swoje koncerty w ramach festiwalu w różnych innych miejscach. Graliśmy także na mszy świętej. Okazało się, że w tej parafii organistą jest chłopak, który jako dziecko wyjechał z pobliskiego Toszka.

- Jak ocenia Pan listopadowy koncert, podsumowujący siedem lat istnienia orkiestry?

- Koncert jubileuszowy w Chrzęszczycach, który odbył się w połowie listopada to taki punkt w ciągu roku, który jest dla mnie osobiście bardzo ważny. Zawsze podczas andrzejkowej zabawy prezentujemy nowy repertuar, nad którym miesiącami pracujemy. Mam wrażenie, że ten listopadowy koncert był chyba na najwyższym poziomie, na jakim do tej pory zagraliśmy. Aranżacje muzyki musicalowej, rozrywkowej, rockowej, operetkowej z profesjonalnym wokalem, wszystko tam było. Dla nas to wielkie wydarzenie!

- Jakie są potrzeby orkiestry?

- Przede wszystkim instrumenty, potrzebujemy ich kilku nieodzwrotnie, jak saksofon barytonowy i tenorowy, tuby, kotły. Wszystkie są prywatnie nie do kupienia, bo kosztują kilkanaście tysięcy złotych.

- Co w najbliższych tygodniach proponujecie melomanom?

- Tradycyjnie już z Moravską Veselką realizujemy polsko-czeskie kolędowanie i zagramy kolędy 13 grudnia Hranicach (Republika Czeska), a 11 stycznia o 14.00 w kościele w Chrzęszczycach, o 16.00 w kościele w Krapkowicach Otmęcie. Już teraz serdecznie zapraszam w imieniu całej orkiestry.

- Dziękuję za rozmowę.



Prószków FTN Scorpion świętuje 10 lat

Ponad 300 osób zasiadło w największej sali Hotelu „Arkas”, aby towarzyszyć zespołowi w świętowaniu jubileuszu. Każdym występom towarzyszyły gromkie okrzyki i głośnie brawa. Najgorętszy doping wywołały - jak zawsze - tancerki formacji Scorpion 30+, w którym wystąpił także jeden tancerz!

Obecnie cały zespół Scorpion tworzy 80 tancerzy, którzy występują w różnych formacjach: najmłodszy to Mini Scorpion (przedszkolaki), następnie Start (klasy I-IV); BOOM (klasy I-IV, grupa zaawansowana); Juniorzy (12-15 lat); Seniorzy (pow. 15 lat) oraz grupa Scorpion 30+.

- *To moja ulubiona formacja* - deklaruje Magdalena Kolman, twórczyni zespołu i jego menedżerka. - *Zaczęliśmy od siedmiu osób, dzisiaj jest ich dwudziestka, a już po ostatnim występie odebrałam kilka telefonów od osób zainteresowanych tańczeniem w tej formacji.*

Każda z formacji wypadła bardzo widowiskowo - dzięki udanym, dynamicznym choreografiom Magdaleny Kolman i Sawy Szyszko, a także dzięki wyjątkowym scenicznym strojom - autorskim koncepcjom Eugenii Kuźmińskiej.

10 lat to dobry czas na pierwsze podsumowania, Magdalena Kolman nie ukrywa, że kiedy zaczynała tworzenie w Prószkowie zespołu, nie przypuszczała, że Scorpion odniesie aż taki sukces.

- *Możemy mierzyć się z czołówką polskich zespołów, byliśmy na Mistrzostwach Świata w Usti nad Łabą i nie odstawialiśmy od światowej czołówki. Siedzieliśmy razem z Sawą Szyszko i byliśmy bardzo dumne, kiedy występowały nasze formacje* - wspomina twórczyni zespołu.

Zespół wypracował już własne zasady działania, współpracy, włącza do pracy z młodszymi grupami także starszych tancerzy. Ewelina Lepsza, siedemnastoletnia tancerka, już teraz pracuje z najmłodszą grupą jako wolontariuszka.

- *Chciałabym, aby w ciągu kolejnych dziesięciu lat zespół rozwijał się w takim samym tempie. Moglibyśmy powalczyć na świecie o wysokie miejsca, a takie właśnie mamy ambicje. Mam też nadzieję, że wciąż będzie taka udana współpraca z rodzicami. To oni są naszą wielką siłą. Nie traktują nas jak miejsce, do którego zawozi się dziecko na zajęcia, a potem odbiera - angażują się mocno we wszystko, co robimy, zawsze nas wspierają. Można powiedzieć, że jesteśmy jedną rodziną - to rzadkość w działalności zespołów tanecznych* - mówi Magdalena Kolman.

Dagmara Duchnowska

Chrzęszczyce Lampek miły blask

Jak kaže tradycja, w Chrzęszczycach w pierwszą niedzielę adwentu odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy. Na placu przy plebanii stanęły stoiska z piernikami, ciastami, wiencami adwentowymi, rękodziełem, grzanym winem.

Każdy mógł kupić ozdobiony, okolicznościowy kubek i doprawione korzennymi przyprawami wino i inne przysmaki, zasiąść do wspólnego stołu w sali parafialnej, ogrzać się przy mini ogniskach. Organizatorami wydarzenia był parafialny zespół Caritas i Rada Parafialna Kościoła pw. Matki Boskiej Szkaplerznej.

Dag



Największa sala hotelu wypełniła się dosłownie po brzegi.



Formacja Scorpion 30+ miała wśród publiczności swój fanclub, ale oklaskiwali tancerki i tancerza wszyscy.



Świąteczne dekoracje wykonane przez uczniów Zespołu Szkół w Złotnikach kupił Norbert Rasch, przewodniczący TSKN i radny sejmiku województwa opolskiego.



Własne stoisko miały także Marianki.